Rok II. Nowy Sącz, dnia 11. kwietnia 1895. Nr. 9.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI“

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego.
Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 2 złr. 50 ct.
półrocznie 1 „ 25 „
Zagranicą rocz. 3 złr. 40 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego“
w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Jezus zmartwychwstał

(z Hymnu kościelnego).

Jezus zmartwychwstał, śmierć pokonaną została w swojem zwycięstwie! Śmierci, gdzie twoje zwycięztwo? gdzie żądło twoje?

Pan króluje odziany chwałą i sławą swoją! Pan oblókł się w siłę, uzbroił się mocą swoją! Chwalmy i wysławiajmy Go!

Niezbadany jest Bóg w swoich wyrokach.

O niezbadany Bóg w swoich wyrokach!
Człeku, daremnie zadzierasz swą głowę!
Dróg Jego śledzisz po górnych obłokach?
Chcąc Jego ująć w swą formę sądową?
Daremnie człeku nad sprawą się biedzisz,
Mózg sobie suszysz swojem posłannictwem,
Żeś ty jedyny, co tę drogę śledzisz,
Że lud li Twojem zbawion pośrednictwem.
Co wieki istnieje, wieków potrzebuje
Do rozwinięcia swego ideału.
Prędko upada, kto prędko szybuje,
Dalej ten zajdzie, co idzie pomału.
Jak Bóg odwieczny, odwieczne narody
Wieków też trzeba, do ich wykształcenia
I do harmonijnej społecznej ich zgody,
By stanów, zawodów, wypełnić odcienia.
W sto lat dopiero po strasznym pogromie
Imienia naszego polskiego i bytu,
Gdy Polska w niewoli, na własnym zagonie,
Kościuszki idea stawi ją u szczytu.
Potęgi moralnej dłoni i ramienia,
Wskazując praktyką, przykładem i wzorem,
Gdzie leży rękojmia narodu zbawiona,
I kiedy lud pójdzie ręka w rękę z dworem...
I staje się ciałem słowo, z Bożej woli!
Lud polski zawiązał się w „chłopskie stronnictwo“
Jakoby mąż jeden od rzemiosł i roli,
By spłacić dług wieków, przez swe posłannictwo.
I stał się cud wielki, na ziemi nieznany
Chłop polski w siermiędze dziś radzi o sobie,
Zdumienie ogarnia wyższy stan, kapłany —
A Polska — w letargu — ruszyła się w grobie.
Gwiazda wolności zabłysła prostocie,
Kościuszko spojrzał i podniósł przyłbicę
Pokój ludowi! dobrej woli cnocie,
Bóg miłosierdzia spełnia tajemnicę!
Wstańcie, szermierze! miłości pokoju!
Uderzcie, gdy szatan wystąpi zuchwale,
By zniszczyć to dzieło przemocą podboju,
Które ma lud zbawić, Polskę stawić w chwale
Szanując powagę Zwierzchności, kościoła,
Pracujmy nad sobą, szlachetność, moc duszy!
Przed którą się wrogów ugną kiedyś czoła
Ta moc jedna! każdą przemoc wrogów skruszy.
Ażeby zaś skończyć już one gonitwy
Gorszące, trujące dziś ducha naszego,
Skupmy się do chóru, społecznej modlitwy,
Błagając u Stwórcy wspomożenia Jego.
Módlmy się wszyscy i módlmy się wspólnie
I za Ojczyznę i za nasze życie,

Módlmy się zawsze, a dzisiaj szczególnie,
Módlmy się szczerze, publicznie i skrycie.
Boże oddal grzechów karę!
Ratuj Polskę lud i wiarę!

Jan Myjak.

Jak powinniśmy ciągle nad swojem udoskonaleniem się pracować.

(Odczyt miany na posiedzeniu Kółka rolniczego w Świniarsku przez p. Adama Czajkę nauczyciela tamtejszego dnia 20. stycznia 1895.)

„Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec mój doskonałym jest“ powiedział Zbawiciel świata, a z tych słów wynika, że ciągłe kształcenie i doskonalenie się powinno być najważniejszym celem każdego człowieka. Duch ludzki podobny jest do ptaka, nieustającego nigdy w locie. Pragnie on ciągle bez przestanku wznosić się coraz wyżej, a że tu na ziemi zupełnej doskonałości osięgnąć nie może, dlatego rwie się dalej, aż poza mogiłą grobową.

Kto nie idzie naprzód, ten pozostaje w tyle, a kto nie czyni dobrze, ten robi źle; a jak w dobrym postępowaniu można się coraz lepiej udoskonalać i kształcić, tak i w przeciwnym kierunku można dojść do najwyższego stopnia demoralizacyi.

Aby więc człowiek o ile możności ciągle postępował naprzód t. j. umoralniał się i kształcił, potrzeba mu ku temu czterech najważniejszych rzeczy, a mianowicie: 1) odpowiedzialnego wychowania domowego, 2) kościoła, 3) nauki szkolnej, a 4) ciągłej pracy nad samem sobą. Wiadomo każdemu, jak człowiek jest słabą i niedołężną istotą i jak długiego potrzebuje starania i opieki, aby nie zmarniał od zimna, głodu i nędzy. Wszystkie prawie inne istoty żyjące, daleko prędzej się rozwijają i rosną, bo n. p. kurczę zaraz szuka pożywienia, a cielę zaraz po swojem ulągnięciu się, chodzić potrafi, a tylko człowiek wymaga tak wielkiego pielęgnowania i zachodu.

Z tego wynika, że wielki obowiązek bierze na siebie każdy, kto się obiera być ojcem, matką lub opiekunem. Ileż to widzimy na świecie rozmaitych kalectw i wszelkiego rodzaju niedołęstw, których przyczyną jest niedbałość lub nieroztropność rodziców.

Wszystko, czem jesteśmy i jakimi jesteśmy zawdzięczamy po największej części naszym rodzicom. Im bowiem wychowanie małego dziecięcia jest lepsze i staranniejsze, tem więcej spodziewać się można, że z tego dziecięcia wyrośnie zdrowy i doskonały człowiek.

Ale istota człowieka składa się nietylko z ciała, ale i z duszy, dlatego i na stronę duchową trzeba przy wychowaniu baczną zwracać uwagę. Pod tym względem rodzice są także pierwszymi wychowańcami, bo oni wychowują to dziecię aż do siódmego roku, a potem oddają je do szkoły. Nasze ustawy państwowe i krajowe wkładają na rodziców i opiekunów obowiązek posyłania swych dzieci do szkoły pod zagrożeniem dosyć dotkliwych kar, a pomimo tego wiele rodziców wyłamuje się od tego obowiązku pod różnymi pozorami. Tacy rodzice nie wiedzą lub wiedzieć nie chcą, jak wielką przez to wyrządzają dziecku krzywdę, bo mu odbierają sposobność, aby to dziecko tak przez naukę religi, jak i przez naukę świecką stawało się człowiekiem coraz doskonalszym. Komu Pan Bóg dał dzieci, to nie po to tylko, aby mu pasł krowy, gęsi lub barany, bo i to zrobić mogą jak mają czas, ale pierwszym i największym obowiązkiem jest dać im jakie takie wykształcenie. W szkole przyzwyczaja sobie dziecko naukę, tu przyzwyczaja się do porządku, czystości, punktualności, uprzejmości, wdzięczności, skromności i obyczajności, słowem przyzwyczaja się do wszystkiego, co dobre, szlachetne i pożyteczne.

Ale ktoby skończył szkołę ludową, lub nawet jakąś wyższą szkołę, a uważając się już za mądrego, nic już więcej nad sobą nie pracował, byłby podobny do tego, o którym nam pismo święte wspomina, że dostawszy talent zakopał go do ziemi. Taki talent zakopuje każdy, kto wyszedłszy, ze szkoły gardzi nauką i nie weźmie do ręki ani książki ani żadnej pożytecznej gazety. Szkoła dużo nam daje, ale nie wszystko.

Kościół jest ową matką i szkołą człowieka, którego prawem i obowiązkiem jest wychowywać człowieka przez całe życie.

Te trzy matki: kościół, szkoła i rodzina, uczą człowieka obowiązków; zadanie kościoła, jako skarbnicy, łaski Bożej idzie jeszcze dalej, o czem tu nie jestem powołany obszerniej mówić, ale potrzeba jeszcze jednego pierwiastka, który może człowieka udoskonalić, a to jest własna praca.

Ludzi, którzy sami nad swojem udoskonaleniem pracują, nazywamy zwykle samoukami. Samouctwo jest tak z istotą człowieka złączone, że samoukami jesteśmy nawet i wtedy także, kiedy pozostajemy pod kierunkiem wychowawców, bo żeby ktoś miał nawet najuczeńszego nauczyciela, to on nie zdoła w nim wytworzyć ani jednego uczucia i wyobrażenia, jeżeli on sam nie bierze w tem czynnego udziału. Człowiek sam musi myśleć, czuć i działać, jeżeli chce zostać doskonałym człowiekiem, wyręczyć go w tej pracy nikt nie może. Wychowawca pomocniczo tylko działa przy rozwoju młodego człowieka, ale on nie jest twórcą niczyjej inteligencyi ani sprawcą moralności. Nie można bowiem nikogo oświecić i wykształcić, jeżeli on tego nie chce, ani też nie można go umoralnić, jeżeli on śmieje się z cnoty i nie wstępuje w ślady ludzi prawdziwie pobożnych i moralnych.

Różni dzielni mężowie wznieśli się bardzo wysoko jedynie dla tego, że po skończeniu szkoły sami na własną rękę prowadzili dalej dzieło swego wykształcenia. Jeżeli bowiem człowiek, który na jakiejkolwiek niwie samoistnie pracuje i bez cudzej pomocy odkrył jakąś prawdę moralną czy umysłową, doświadcza najprzyjemniejszego uczucia, a to go zachęca i ośmiela do dalszych wysiłków. Nie spocznie już ten, kto raz uczuć takich doświadczył, bo one stanowią najwyższą zapłatę, jaką na świecie pozyskać można. Lecz może mi ktoś powiedzieć, że tylko ten może się w ten sposób kształcić, kto niema nic do roboty, ale kto zajęty jest pracą, ten niema czasu myśleć, ani o książkach, ani o żadnych gazetach. To jest prawdą, że kosztem pracy zawodowej nie wolno nam wykonywać żadnej innej

pracy, chociażby ta druga praca była dla nas przyjemniejszą i dawała nam wyższe zadowolenia. A więc prawdą jest, że gospodarz nie może oddawać się żadnej naukowej pracy, kiedy ma pilną robotę w polu, a parobek nie może czytać gazety, gdy rąbie drzewo, orze w polu, lub jedzie do lasu. Ale przysłowie powiada, że kto chce psa uderzyć, to i kij znajdzie, a kto chce się czego dowiedzieć, to na przeczytanie jakiejś książki lub gazety może znaleść trochę czasu. Praca umysłowa poza obowiązkową fizyczną pracą ma wielką wartość i zupełnie nie jest straceniem czasu, bo kiedy ciało odpoczywa, to duch pracować może. Bardzo często się zdarza, że ludzie, którzy są najenergiczniejszymi pracownikami na polu pracy zawodowej umieją tak mądrze rozporządzać czasem, że nie zaniedbają swych obowiązków, kształcą się i rozwijają. Liczba samouków rekrutuje się głównie wśród ludzi mniej, niż średnio zamożnych i wśród takich, którzy ciężko na kawałek chleba pracują. Tacy nieraz za ostatni grosz kupują książki prenumerują gazety i sumiennie je odczytują. Człowiek który się sam w ten sposób udoskonala i kształci, staje się tak dla siebie jak i dla innych lepszym i pożyteczniejszym i wywiera zbawienny i umoralniający wpływ na bliższe lub dalsze otoczenie, a przez to przygotowuje grunt dla posiewów przyszłości.

W domu, gdzie nauka i moralność czyli cnota, są dla gospodarza lub gospodyni przedmiotem czci i uwielbienia, wszystko się stopniowo uzacnia i uszlachetnia, a uszlachetnienie to przechodzi niespostrzeżenie na wszystkich członków rodziny. Takie właśnie szerzenie wiedzy, cnoty i moralności mają także na celu nasze „Kółka rolnicze“ i „Czytelnie ludowe“ dlatego nie zapominamy o nich. Nie zapominajmy o pożytecznych książkach i gazetkach, ale korzystajmy z każdej sposobności, jaka się tylko nadarzy, abyśmy się stawali lepszymi, roztropniejszymi a przez to tak dla siebie, jaki i dla innych użyteczniejszymi. A chociażbyśmy doszli kiedyś do większej wiedzy, cnoty i doskonałości ludzkiej, to nie przestawajmy w pracy, bo nasz największy poeta Adam Mickiewicz powiada:

„Im kto wyżej stanął, w większy trud się wprzęga
I ten się nawet zniża, że wyżej nie sięga.“

„Chłop na zagrodzie, równy wojewodzie“.

(Treść: Ojczyzna, Rzeczpospolita, Naród, Chłop.)

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Co w tej waszej gazetce jest treści, ile przeróżnego materyału, ile spraw piekących poruszonych i to takich, że każdy po przeczytaniu powie: Właśnie toby się zdało, właśnie to miałem na myśli! Po przeczytaniu ostatniego numeru 4., aż mi się w głowie zamąciło, a takie przeróżne myśli, pakowały mi się do głowy, że choć troszkę muszę się z wami podzielić.

Mój Boże! gdyby to ci wielcy *urodzeni* politycy czytali waszą gazetkę, toby się dopiero nauczyli, jaką politykę prowadzić i co to jest ta polityka. Poco nam sobie głowę zaprzątać tem, co się dzieje w Japonii, we Fracyi i t. d. kiedy mamy swej biedy dosyć.

Ojczyzna. Na pogadankach po nieszporach, odczytujemy waszą gazetkę. Ludziska tutejsi, którzy w sprawach narodowych są jak tabaka w rogu, zaczynają oczy przecierać, a te korespondencye o dzikach, o lisach bardzo im się podobały, bo i tutaj są różne szkody. Co zaś wychodzi po za granice jego kawałka ziemi, to go tyle nie interesuje. Dlatego chłop tutejszy 1 lub 2 morgi swej ziemi nazywa Ojczyzną. Taka malutka jest jego Ojczyzna!

Mojem zdaniem jest wielkie pomięszanie pojęć co do słowa: „Polak“. Raz oznacza ono szlachcica, drugi raz każdego ubranego na czarno (w surdut) jak to było r. 46. Dlatego jeden z nich troszkę mądrzejszy, opowiadał z wielką odrazą, jak to wtedy, gdy kogo zobaczono w surducie, wołano: Bij, bo to polak!

Niezmiernie mi się podobało to zdanie: Chłop jest narodem, chłop jest kandydatem i t. d.

Gdy się tak człowiek popatrzy po świecie, to się zaduma i pyta: gdzie jest ta Polska? gdzie jest ta Ojczyzna? Sienkiewicz w 6. tomie „Potopu“ tak napisał: *„A cóż jest Ojczyzna, jeżeli nie zbiór praw, przywilejów i wolności stanowi szlacheckiemu przysługujących“*. Taką była Polska, aż do jej rozbioru.

Rzeczpospolita. A my dodamy jeszcze tych parę słów: Polska aż do rozbioru zwała się także *„Rzecząpospolitą,“* a do tej rzeczypospolitej oprócz praw, przywilejów i wolności należał także *„chłop“* jako istotny przedmiot tych praw i wolności, jako istotna „Rzecz pospolita“, której panem był jeden stan. Tak jest, chłop był „Rzeczą pospolitą“, prawdziwą Rzeczą pospolitą, ale martwą, a ta Rzecz pospolita miała tysiące panów, dziś gdy on wstaje z martwych i poczyna się ruszać i upominać się o te prawa, które mieli tylko dawni jego panowie, z tą chwilą „Rzecz pospolita“ poczyna się ożywiać, ów duch swobód i wolności, który od końca 14. wieku t. j. od lat 400 począł uchodzić z ciała tej „Rzeczy pospolitej“ i skupiać się w jednym tylko stanie, wraca napowrót do ciała Rzeczy pospolitej, Rzecz pospolita ożywia się, chłop staje się narodem!...

Naród. Ale wracając do waszego *wielkiego słowa: „chłop jest narodem“*, daj Boże, aby jak najrychlej *miał wiadomość tę*, że jest narodem. Otoż na to powiem, że wobec waszego hasła, które jako nagłówek wypisać należy na czole gazetki, wszystkie inne stronnictwa jakie są i jakie będą, są tylko partye, kliki. Ich patryotyzm jest przeto partyjny. A cóż? czy może taki ciasny patryotyzm, nazwany być patryotyzmem? To strach na wróble. Patryotyzm (miłość Ojczyzny) to poświęcenie.

Jeśli jest u nich poświęcenie, to dla partyi. A co dla narodu? Jakżeż mogą ci stawiać Polskę, którzy sobie samym pomóc nie mogą, bo się im ziemia coraz bardziej z pod nóg usuwa. Ale dajmy na to, żeby postawili Polskę jaką? Oczywiście szlachecką. A to ja pierwszy krzyczę: Niechcę takiej Polski! Tam Polska gdzie cały naród!

Jest 77 przyczyn upadku Polski, ale te wszystkie dadzą się złożyć na jednę, *nie umieli się rządzić.* Teraz gdy majątki tracą, podają także 77 przyczyn. Ale to darmo, nikogo nie oszuka, bo każdy sobie pomyśli: Bratku, nie umiałeś się rządzić i basta. Dawno wzięli za propinacyę 60 milionów? a gdzie się podziały?

W całej tej sprawie nam księżom najlepiej stać na boku. Naszem zadaniem grunt przygotowywać i pamiętać nam: Jeśli nie możesz pomóc, to nie szkodź!

Chłop. Pan Stanisław Ostaszewski z Klimkówki pod Rymanowem, który jest czytelnikiem wszystkich gazetek ludowych i synem miłośnika ludu, który już przed 50 laty dobrobytem i oświatą włościan się zajmował, fundując szkoły, a rozmowami politycznemi starał się rozbudzić poczucie narodowo-patryotyczne i ducha obywatelskiego u ludu wiejskiego, tak pisze w liście do Redakcyi*): „Porachujcie się ze siłami, was chłopów niezawisłych majątkowo jest jeżli nie parę milionów, to przynajmniej kilkaset tysięcy, majątek który posiadacie jest kilkakrotnie większy, jak majątek tych kilku tysięcy właścicieli większych posiadłości. Każdy niemal obszar dworski jest mniejszy przestrzenią, nie licząc długów na nim ciążących, jak wieś, a majątek włościan w budynkach, bydle itd. z pewnością większy, jak większych obszarów, zwłaszcza w Galicyi zachodniej. Zdobędziecie oświatę i staniecie się obywatelami, a o gnębieniu i przewadze szlachty mowy nie będzie.

My, powiem wam otwarcie, podołać nie możemy licznym obowiązkom obywatelskim, a majątki nasze topnieją przerażająco.

A i liczebnie szlachty gruntowej coraz to mniej, tak iż nie daleka chwila, gdy będziecie musieli zająć znaczną część stanowisk tych, które szlachta jeszcze zajmuje, bo inaczej w ręce obcych się dostaną.

Dlatego nie ustawajcie w pracy nad budzeniem ludu, niech się garnie do życia publicznego, niech się kształci i dojrzewa, bo w nim przyszłość narodu. Chłopi dojrzeć muszą na obywateli Polaków, zanim szlachty nie stanie".

Takie głosy odzywają się do nas z pośród ludzi przychylnych warstw wykształconych, co wam podajemy do wiadomości, raz abyśmy wiedzieli czem jesteśmy w narodzie, a oraz jako dowód, że zrozumienie i życzliwość dla naszej sprawy szerzy się w górnych warstwach, co nie może nam być obojętne, a możemy wam donieść, że liczba przychylnych coraz więcej wzrasta, ale się jeszcze kryją ze swojemi nazwiskami, aby się niepotrzebnie nie narażać na jakie nieprzyjemności z tego powodu. W czem znów dowód, że chłop jest najmniej zależnym obywatelem, bo potrzebuje się takich rzeczy obawiać. „Chłop na zagrodzie równy wojewodzie".

*) W innym numerze umieścimy resztę innych uwag Jego.

Ostatni ten ptak, który swoje gniazdo kali.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! W numerze 7. „*Pszczółki*" str. 105. wyczytałem wieści z Nowo-Sandeczyzny, które mię tak oburzyły, iż nie mogę ich pominąć i dlatego postanowiłem o nich coś napisać. Wprawdzie, nie występuję tu w obronie Potoczków, bo oni sobie sami dadzą radę, ale mi chodzi drodzy bracia o tę niesumienność i o to brudne kłamstwo. Nie mogę sobie tego wyobrazić, do jakiego stopnia kłamstwa i fałszu może dojść człowiek, a do tego naczelnik gminy z Naściszowej. Jak wspomniałem na wstępie mojego listu, że ostatni ten ptak, który swoje gniazdo kali, a dla tego jest takim, bo się odważył na swojego bliźniego brata, a do tego na swojego posła takie kłamstwo pisać, to jest coś okropnego.

Wyrwałeś się i zbabrałeś się. Może to dlatego tak piszesz,*) żeś bardzo mądry, bo już 2 lata czytasz „*Wieniec* i *Pszczółkę*" i tak przekonałeś się, że wszystko dobrze i prawdę pisze ks. Stojałowski, a Potoczek wszystko źle, toś się bardzo Bartku pomylił! Ja już dzięki Bogu czytam „*Wieniec* i *Pszczółkę*", jak tylko ks. Stojałowski zaczął wydawać, a ty za dwa lata jesteś taki mądry? to coś szczególnego? Ale mniejsza o to, gdy ci Pan Bóg dał taki rozum, to podziękuj Bogu za ten dar, a bliźniego swojego nie obmawiaj, bo to grzech. Może umiesz 10 przykazań Bożych i wiesz, że Pan Bóg zakazuje w 8. przykazaniu: Nie mów fałszu na swego bliźniego.

A teraz posłuchaj kochany Bartusiu, jak obczerniałeś swoich bliźnich, boś może zapomniał, to ci przypomnę. Ucieszyłeś się bardzo z tego listu, co był pisany w Nr. 4. „*Pszczółki*" o powszechnym głosowaniu i prosisz Boga, żeby błogosławił sowicie autorowi listu i piszesz, że dlatego tak się ucieszyłeś, że tam było coś do pobicia pańskości Potoczków. Mówisz dalej, że Potoczkowie nie chcieli z ludźmi mówić. To nie jest prawda, bo ja ile razy mówiłem i co widziałem i co wiem i co drudzy wiedzą, to oni chętnie z każdym mówili i mówią, a że nie idą do szynku, to może dlatego w oczach twoich stali się panami? Mówisz żeby teraz chcieli mówić, ale się ludzie od nich odstręczają; to chyba tylko tacy, jak ty. Chwalisz się, że jesteś zajęty zbieraniem pieniędzy na skarb ludowy i owszem zbieraj! a jak masz dużo pieniędzy, to i ty możesz dać ze 100 złr. to ci wolno, ale nie gadaj, że ci Potoczkowie zabierają. Ja ci się nie dziwię kochany Bartusiu, że takie głupstwa piszesz i kłamstwa gadasz, bo to nie jest twoja wina, tylko tych uczciwych socyalistów. Mówiłeś, że Potoczkowie nie wspominali nic o pieniądzach stronnictwa chłopskiego, tylko się nimi podzielili. A ja cię się pytam kłamco, zkąd to wiesz, że się oni podzielili? Czy byłeś kontrolorem? Prawdopodobnie byłeś na Zgromadzeniu w Nowym Sączu dnia 9. października i zapewne słyszałeś jak p. Myjak i p. Skwara wobec całego Zgromadzenia przedkładali rachunki, jaki był dochód, a jaki rozchód i chwalili oszczędność. Przecież p. Myjak i p. Skwara lepiej umieją rachować jak ty, a znaleźli w porządku rachunki. Ale ty Bartku musisz mieć tę samą naturę co i ks. Stojałowski, który mówił, że Potoczkom ugrzęzło 300 złr. w kieszeni. Jeszcze więcej bym ci powiedział, ale szkoda czasu i atłasu. Bywaj zdrów, a popraw się.

Moi drodzy bracia pozwólcie napisać jeszcze kilka słów. Chociaż miałem nie wspominać o ks. Stojałowskim, ale że tego rzecz wymaga, więc wspomnę kilka słów. Moi drodzy, jak tu można takiemu człowiekowi uwierzyć i zaufać.

*) Nie umie czytać ani pisać, to pisał ktoś inny.

Przypominacie sobie drodzy bracia, co to było nienawiści pomiędzy ks. Stojałowskim, a p. Wysłouchem. Aż zgroza było czytać te pisma, jak oni się w nich malowali. Nie byłoby to dziwnym, żeby to byli jacy prostacy, ale to redaktorzy i niby obrońcy ludu i w tak szkaradny sposób się zhańbili. Gdyby byli wiedzieli na siebie jak najgorsze zbrodnie, toby wołali przed całym światem, a osobliwie ks. Stojałowski. Nie ma dziwoty p. Wysłouchowi; ale jest ks. Stojałowskiemu, bo przecież to duchowna osoba i gdzież to jest miłość bliźniego. Jak można więc mieć zaufanie do niego, skoro jest taki niepewny, bo jak to wiecie bracia jak nazywał p. Wysłoucha, że jest odszczepieńcem, że nie wierzy w Pana Jezusa i t. d., a teraz jest najlepszym jego przyjacielem, nie ma więc dziwoty, że i na p. Potoczków sam się nie słyszy, co mówi. A co to ucierpiała od niego ta biedna „*Niedziela*“ na co „*Krakus*“ to on na to zasłużył, ale „*Niedziela*“ to nic. Raz pamiętam, wołał zapowiedzi „*Niedzieli*“ z „*Krakusem*“, to znowu na jej pogrzebie dzwonił na Wawelu w Zygmunta i t. d. i t. d. i miałżeby nasz „*Związek chłopski*“ spokój? to nie ma dziwoty, bo jego taka natura. Ale przyjdzie czas, że i „*Związkowi*“ i Potoczkom da spokój.

Miałem tu więc wspomnieć, do jakiego to celu dążą socyaliści z tym *powszechnym głosowaniem*, ale to zostawię na później, tylko teraz muszę wspomnieć co o wyborach. Otóż moi drodzy bracia, kiedy będą — to dokładnie nie wiadomo, ale to pewne, że niedaleko naszej słomianej strzechy. Dlatego też pamiętajmy bardzo o tych wyborach, bo od nich zawisło całe nasze dobro. Dlatego naradzajmy się wspólnie, zakładajmy wiece przedwyborcze, abyśmy się mogli dobrze zastanowić i porozumieć kogo mamy wybrać i komu mamy zaufać. Nie słuchajmy takich ludzi, którzy dużo umieją gadać, tylko się swego przekonania trzymajmy i swego sumienia słuchajmy, to wtenczas dobrego kandydata wybierzemy.

Kochani bracia, moje zdanie i przekonanie jest takie, że każdy majster, czem dłużej jaką robotę wyrabia, tem ją dokładniej umie robić, nie przeczę jednak temu, że się trafia, że i czeladnik umie lepiej robić niż majster, to w takim razie musi być ten majster leniwy, niedbały i takiemu nie chce się umysłu i siły dołożyć i dlatego jest niezdolnym majstrem. Tak się ma rzecz i z posłami. Jak tylko stary poseł jest prawy katolik Boga się bojący i grzechu, dbający o dobro swoich braci, a do tego pracowity, więc takiego wybierajmy, a to dlatego, bo on już tam jest obeznany, zna dobrze ustawy, wie co można, a co nie, co chwalić, a na co nie przystać, taki jest dobry majster, na takiego można się spuścić i być pewnym, że dobrze zrobi. Zapewne przypominacie sobie bracia, co jeden Przew. ks. w naszym piśmie nadmienił, że nasi posłowie jak pierwszy raz weszli na czele posiedzeń, to nawet nie umieli chodzić, a teraz ja wam powiem, że umieją i skakać i to doskonale.

Nie mówię tu kochani bracia dlatego, abyście wybierali we wszystkich powiatach starych posłów, bo jak macie przekonanie, że stary poseł nic dobrego nie robi, a może jeszcze nas i was wszystkich zdradza i na swoje koło wodę obraca i nie jest z ludu, takiego Boże zachowaj wybierać, to wtenczas wybierajcie dobrego czeladnika młodego, ale z ludu, to będzie lepiej bronił sprawy naszej jak stary. Nie patrzcie, że on niema pieniędzy, że wam nie będzie fundował, ale nie będzie straty naszej szukał. Teraz odzywam się kochani bracia do was, którzy macie zamiar kandydować w różnych powiatach, bom słyszał, że was jest wielu takich. To mnie bardzo cieszy, że mamy takich ludzi dużo, co by nas bronili w Sejmie krajowym. Oto was tylko bracia proszę, abyście nie byli w tej sprawie zazdrośni i nie gadali, jeżeli on może, to ja nie mogę? kiedy mam więcej wolności niż on! Gdybyście tak gadali, i tak robili, to cóż by z tego było, będą głosy roztrzepane i taki może być obrany, którego sobie lud nie życzy i może być dla niego szkodliwym. Jeżeli macie do jakiego kandydata zaufanie i sądzicie, że on będzie dobrym obrońcą ludu, to oświadczcie innym, aby głosowali na niego, wtenczas to będziecie bracia jednej ziemi i będzie panować miłość i zgoda, bo mówi przysłowie: że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje.

Szanowni bracia, co się tyczy naszej Sandeckiej ziemi, to dzięki Bogu mamy na kogo głosować. Oto na wielce Szan. i kochanego obrońcę ludu Stanisł. Potoczka! jednogłośnie wybierzmy go! A ty Stanisławie ciesz się, że cierpisz prześladowanie dla sprawiedliwości i t. d.

Nakoniec żegnam Was drodzy bracia! A nie zasypiajmy chleba w piecu, by się nie spalił. Pozdrawiam was wszystkich, ciebie Ciągło, Myjaku, Wójciku i Maciuszku żyjcie jak najlepiej byście sprawę ludu dalej wlekli.

Piotr Michalik

członek i czytelnik „Związku stronnictwa chłopskiego“.

Kurów 24. marca 1895.

Lubzina, dnia 28. marca 1894.

Oby Wam, czcigodni i zacni Dobrodzieje, P. Bóg jak najhojniej wynagrodził za wasze dobre serce, za waszą ofiarność.

Ledwie zapukaliśmy do serc miłujących Ojczyznę, a już datki otrzymaliśmy; skromniutko wszystko, ale ufamy w Bogu, że to dopiero początek, że więcej ojców, matek, synów i córek się znajdzie, których możemy nazywać „Wybawcami od śmierci głodowej“. Jak się ta wiara cieszyła, gdym im przyniósł ofiarę i porozdzielał stosownie do potrzeb. Jak to — mówili — to ludzie są jeszcze tak dobrzy, którzy się nad biednymi litują. Ja myślałam, mówiła jedna wdowa, że uboga, jeżeliby nie chciała żebrać (rozumie się ze wstydu), wyciągnąć rękę po wsparcie, nie chciała wziąść kija do ręki, trzymając jedno dziecię przy piersiach, a resztę koło siebie, to już przyjdzie umrzeć. O! Panie dobry! podziękujcie tam tym ludziom miłosiernym od nas, i powiedzcie im, że my się za nich modlić będziemy. Przecie to ludzie lepsi niż u nas. U nas do dworu zajść, to trzeba pożegnać się z życiem. Jak obskoczy chmara psów, to człowiek tylko się ogląda, gdzie

brama i szczęśliw, że się im wymknął. A gospodarz zamożniejszy ani się popatrzy na ubogiego. Da mu dwa ziemniaczki, lub resztkę kapusty, którą dla trzody chował — ot cała parada. O! biedne my wdowy! W zimie żadnego zarobku, przyjdzie lato, robota się znajdzie, ale cóż? Myślicie bracia, że to błogie czasy dla nas, już nas więcej bieda nie gniecie? Jakże się mylicie. Czego żąda w obecnych stosunkach pracodawca od swego robotnika? Pracy od świtu do zmroku. U niego robotnik o tyle wart, o ile jest produktywnym t. j. ile praca jego przynosi mu zarobku. Jesteś słabym jak n. p. wdowa uboga, to cię nie weźmie do pracy; a gdy cię najmie, to tak cię pilnuje i dogląda, tak dokucza, że człowiek opadłszy z sił, upada na ziemię i czeka zmiłowania Bożego. A jak to pracę wynagradza? Boże się pożal! A do tego zważ Czytelniku. Kiedyż taka wdowa nakarmi małe dziatki, kiedy im coś ugotuje, gdyż o świcie już przy pracy? A w wieczór, gdy przyjdzie znużona, schorzała, co ją czeka. Druga robota koło dzieci i ta zabiera jej czasu nie mało: musi uprać, uszyć, ponaprawiać — to nie bagatela. Kiedyż spi taka wyrobnica obarczona dziećmi? Nie będę Ci, zacny czytelniku umiał odpowiedzieć. To przynajmniej musi się dobrze odżywiać, aby mogła dniem i nocą pracować? Jesteś ciekawy i bardzo cię to interesuje, to popatrz się do garnuszka, jaki niesie maleńki chłopczyk lub dziewczyna. Co tam widzisz? Ziemniaczków parę z łupiną ugotowanych lub octem zaprawianych, trochę kapusty nie omaszczonej, kaszę tak zwaną „bryję“, kukurudzaną kaszę i t. p. wiktuałów i jak już odgadniesz sam podobne pokarmy muszą jej wielce dodawać siły? I ona ma pracować w dzień, w dzień. Jak ty, zacny czytelniku jedziesz koniem buraczkami pasionym, to co spostrzegasz? Że się koń prędko poci! Może pięknie wyglądać, to ani słowa, ale radziłbym po przyjacielsku nie wybierać się nimi w dalszą podróż. Koniowi, gdy nim robisz, to mu dajesz obroku i dobrze go futrujesz, a uboga wdowa zkąd ma dostać, daruj, że się tak wyrażę — obroku.

Takie to teraz nastały czasy smutne, że ludzie więcej opiekują się zwierzętami, aniżeli ludźmi.*) Biedny zajączek ma się lepiej, bo mu wynoszą w czasie srogiej zimy koniczyny, aby żył, a o biednych ludziach kto się spyta? Człowiek musi kogoś kochać! Nie kocha się Boga, konsekwencya z tego, że się nie kocha ludzi; a więc skoro musi się kogoś i coś kochać — kocha się zwierzęta. A że nie kłamię, czego Boże mię broń, dowodem są one pieski, kotki, faworytki u naszych Pań, a konie i psy u naszych Panów.

Dam już spokój tym żalom i trenom Jeremiaszowym, bo ludzie, którzy nie mają pojęcia o nędzy, nie mieli sposobności przypatrzeć się z bliska ubóstwu, powiedzą, żem jest pesymistą i gotowi odesłać mię do Lutosławskiego na kuracyę, a ludziom jakimi są przeważnie czytelnicy niniejszego pisemka, nie potrzeba wiele mówić o biedzie, bo ją dobrze rozumieją. Że tak jest, że nie jest to adoracya wzajemna, jak to czasem bywa w świecie i u nas się trafia, to się przekonasz zacny czytelniku z tych ofiar, jakie niektórzy ludzie dla tych biednych wdów i sierót na nasze ręce (nieznanego, w cichem ustroniu wśród tych chat wiejskich się kryjącego) nadesłali:

Wna Pani Teodorya Skrzeczyńska 2 korce ziemniaków i korzec żyta; Wny ks. Wincenty Pixa z Krakowa 5 złr. 50 ct. Wny Mieczysław hr. Rey z Przecławia 5 złr., Michał Gąsienica z Bystrego 2 złr., Czytelnik „*Związku*“ z Choczni 1 złr., Ks. Pawłowski z Urzejowic 2 złr. — „Bóg zapłać“ zacni Dobrodzieje! Oby Bóg więcej takich dał. Oprócz modlitwy wdowiej, która z pewnością gorąca i rzewna jest, czeka cię w niebie wynagrodzenie, a tu na ziemi grzechów odpuszczenie, bo kto ubogiemu daje, na lichwę P. Bogu daje. Odpowiedź Red. Prosimy o dalsze listy.

Tad. Głowacki, *Lubzina p. Ropczyce.*

*) Są Towarzystwa ochrony zwierząt i nawet gazetę wydają. Przyp. Red.

Reforma notaryatów.

Czytałem w Nr. 4. żale poczciwego chłopa Tomasza Ciągły i on wie co chce i my wiemy, co chcemy, a p. poseł Klemensiewicz c. k. notaryusz z Grybowa wie też co my chłopy chcemy, ale nie chce tego okazać i w odpowiedzi Tomaszowi w Nr. 7. niby zachodzi na sprawę czysto interesową i udowadnia, że notaryat przy sądzie jest nie możliwy, bo koszt — miliony. Jużto jak chłopy co chcemy, zaraz straszek wychodzi, podatki będą większe, bo sprawy, ulgi jakie chłop żąda, zaraz miliony kosztuje, otóż oświadczam, że pretensye, jakie chłop ma do c. k. rządu za te podatki, jakie opłaca w pieniądzu i krwi, to w zamian nic nie otrzymuje, ale nawet on nie żąda, bo nic nie otrzyma, a dostanie okruchy, to płać zaraz.

Więc, co my chcemy chłopy — prosta rzecz, że liczby sędziów powiększać nie potrzeba — tylko jak się chłop zgłosi do sądu i oświadcza, że kupuje grunt — to obowiązany jest pieniądze wyliczyć drugiej osobie i to wobec świadka, a sędzia wyjąć z szafy arkusz zadrukowany papieru i strony go podpisać w obec sędziego, a sędziego rzecz zajrzyć do hipoteki jak również wezwać geometrę, aby potrzebne rzeczy z urzędu sporządził, jak również obowiązkiem sądu, aby wszelkie formalności załatwił, a bardzo ważna rzecz, aby zaraz opłatę należącą się skarbowi w znaczkach na akcie przylepił — tak, aby chłop już więcej nie był turbowany. Więc cóż sędziemu powiększa pracy, ta chwila, gdzie strony interesowane akt podpisują — a reszta roboty to co dziś robi — a gdy zajrzy do księgi hipotecznej, lub wezwie geometry — to nie daje znów zajęcia tak wielkiego.

Czy to ma być kontrakt, cesya, darowizna, zapis przedślubny — jak tam kto chce, nazwie to, druki gotowe mogą być.

Testament, to spisuje w gminie ten, co pisać umie, wójt lub zastępca poświadcza i z urzędu wójt gminy wraz z spisem majątku odsyła do sądu, a sąd to robi, co do niego należy.

W ogóle chłopy chcą, aby co dziś robią notaryusze,

robił sąd — i to co robią adwokaci, którzy chwyciwszy chłopa, ciągną na swoją stronę.

Robi ktoś wielkie interesa, to sobie może pójść do prawnika — ale chłop najwyżej na stówki.

Podgórze, dnia 24. marca 1895. Jan Mrozek.

Lubzina dnia 5. kwietnia 1895.

Jeszcze miłosierdzia i litości, zacni czytelnicy. Pospieszyłeś z ofiarą Wny P. Hrabio i dzięki ci stokrotne za tę życzliwość. Dzięki Wam Wieleb. Ks. z Krakowa, Urzejowic, Wam gospodarze z Bystrego, Podegrodzia, dzięki Wam X. Y. Dobrodzieje, żeście nie zapomnieli o wdowach i sierotach. Z Waszej to ofiarności uzbierało się 30 złr. Ale cóż to jest w obec tego ubóstwa, jakie tutaj panuje. Jak kropla wina w beczce wody tonie bez śladu, tak i ta ofiara utonęła. Skoro się dowiedzieli, że ja wspieram, rozpoczęli oblegać mój dom. Przychodzi jedna kobieta, matka 6-ga dzieci, wynędzniała, prawie głupkowata od zmartwienia i zgryzoty, rzuca mi się do nóg, całuje końce stóp i woła rozpaczliwym głosem: Ratujcie mnie, kochany panosku, ratujcie moje dziatki. Podnoszę ją z ziemi, a ona nie chce wstać, wyrywam się gwałtownym i nagłym ruchem z tego przykrego położenia i pytam się jej: Co ci jest kobieto? Oj! Boże! patrz na moje oczy, patrz na twarz moję, patrz na łzy moje! od wczoraj jeszcze nic nie miałam w ustach! Zwaryjuję! Oj dzieciaki moje! Co ja pocznę:

Inna wdowa dostała pomięszanie zmysłów i obecnie jest w stanie krytycznym; inną matkę z powodu głodu wypędzają na żebraninę niegodni synowie i t. d. Nie będę się dalej rozpisywał, gdyżby się powtarzała jedna i ta sama historya. A dla czego to u nas w Lubzinie takie ubóstwo. Bo aż 7 dworów w jednej parafii, a gdzie dwór, tam całe osady wyrobników. A trzeba wiedzieć, że nie ma tego patryarchalnego stosunku, jak to onegdaj bywało, gdzie „Pani Dobrodziejka" jak to zwykli tytułować biedacy, była rzeczywiście aniołem opiekuńczym, pocieszycielką, lekarką, wszystkiem dla swoich podwładnych. Teraz... Boże się pożal. Szkoda mówić, boby zaraz na mnie gardła pootwierali, że jątrzę lud, podburzam.

Bywał tam u mnie pewien obywatel z Warszawskiego M. Ch. i tenże porównując tamtejsze stosunki z naszymi tak się wyraził: Tu w Galicyi „sobkowstwo" tam w Królestwie „ojcowstwo".

Odrzucam żal i boleść na bok, a jeszcze raz odważę się zakołatać do serc litościwych czytelników „*Związku*", a szczególnie do waszych serc zacni gospodarze! Dajcie przykład solidarności i łączności. Społeczeństwo polskie obecnie wielkich rzeczy dokonywa ofiarnością ludzi jak np. profektowana restauracya Wawelu, która miliony pochłonie, wybudowanie gimnazyum w Cieszynie, które również kolosalne sumy spożytkuje. Niech tam restaurują, niech tam budują, są to budowy z kamienia, nam wypada restaurować przybytki ręką Bożą utworzone, szkielety chodzące jakby cienie, a straszne jak upiory, ludzi z głodu ginących. Jakby to było pięknie, gdybyś Ty, zacny i czcigodny czytelniku: z Krakowa, Tarnowa, Nowego i Starego Sącza, Mielca, Kolbuszowy, Bochni, Wadowic, Przecławia, Czchowa, Grybowa, Limanowy, Machowy, Marcinkowic, Miechociny, Słotwin, Gorzyc, Grodzisk dolnych, Roztoka, Opalony itp. miejscowości, dokąd tylko sięga nasze pismo „*Związek*" przysłał jakąś ofiarę dla tych nieszczęśliwych. Michał Gąsienica z Bystrego, gospodarz, robił mi nadzieję: „że może da się więcej dobrych przyjaciół do tak ważnego obowiązku chrześciańskiego skłonić" a zachęta jaką mię obdarzył Wny P. hrabia Rey „że Bóg mi wynagrodzi za opiekę nad nieszczęśliwymi", dodaje mi otuchy, iż pomimo tego, że Redakcya „*Związku*" zarzucona jest korespondencyami, ośmielam się wołać jeszcze raz w imieniu tych nieszczęśliwych: „Litości i miłosierdzia", aby z Wielkanocą zmartwychwstał nietylko duchownie, ale i cieleśnie, aby przynajmniej w tej chwili uroczystej mógł się posilić każdy biedak i każda biedna sierota ciepłą strawą. Waszej pracy, zacni czytelnicy poruczam tych biedaków i na pewno sądzę, że dobrze im przy takich opiekunach będzie.

Wasz Tadeusz Głowacki.

Różni są ludzie.

(Treść: Ciekawa rozmowa o polityce chłopskiej, ruch między ludem katolickim na Węgrzech.)

W miesiącu lutym b. r. byłem świadkiem ciekawej rozmowy, a że ona niejednego zainteresować może, przeto kochanym Czytelnikom „*Związku chłopskiego*" chcę ją do wiadomości podać, by z niej poznali, jakto ludzie wyżej stojący, czyli intelligentni, zapatrują się na politykę chłopską. Poważny wiekiem kapłan zapytał pewnego pana, jak się zapatruje na „*Związek chłopski*". Ja się tak bardzo polityką nie zajmuję, odrzekł ów pan, ale o ile uważam, to te wszystkie „*Związki*" sensu nie mają, bo chłop jeszcze do nich nie dorósł, mogą mieć jakieś znaczenia, ale dopiero za jakie lat 200. Jak dalej toczyła się rozmowa, tego już opowiadać nie będę, a com sobie pomyślał i co owemu panu powiedziałem, to wam drodzy bracia opiszę. Rozumie się, że mię serce bardzo zabolało, gdy z ust człowieka intelligentnego takie zdanie usłyszałem, boć on sam za siebie nie mówił, ale stykając sią z innymi panami i rozmawiając z nimi na temat polityki chłopskiej, taki sąd sobie wyrobił i z tym sądem się nie kryje.

Widocznie w wyższych sferach lud wieśniaczy uważany jest za ciemną masę, która jeszcze do niczego nie zdolna, a z tego znowu wyprowadzają taki wniosek: chłopa nie dopuścić do Rady powiatowej, bo on jeszcze ciemny, nie dopuścić go do sejmu, bo tu jeszcze ciemniejszy, słowem do niczego nie dopuścić; chłop niech siedzi na wsi, niech klepie biedę, niech się wszystkim kłania i prosi, niech pracuje, niech daje rekruta, niech płaci podatki, do tego jest zdolny, ale wara mu do polityki, wara mu do prawodawstwa, nie wolno mu wypowiadać, co go boli i co go gniecie. Nie wolno mu się starać o usunięcie lub o złagodzenie ustaw dla niego uciążliwych, nie wolno mu zaprawiać się do służby publicznej

i uczyć się pracować dla dobra swoich braci, dlaczego? bo on jeszcze ciemny. Tymczasem niech chwali wszystko, co tylko robią niektórzy panowie, niech wszystkiemu przyświadcza, niech ich wybiera do Rady powiatowej, do sejmu i do Rady państwa i niech się im ślepo odda.

Bracia drodzy! Czyż to nie krzywda dla nas, że lada kto, chce nas jeszcze na jakie lat 200 od spraw publicznych zupełnie odsunąć? Powiedziałem owemu panu: „Jeżeli lud zostawimy tak jak teraz jest, to przyjdą socyaliści i ludzie przewrotni i wyrwią go kościołowi i ojczyźnie. Bracia drodzy, że o chłopach źle myślą i mówią i wobec tego niebezpieczeństwa, które nam grozi, koniecznie musimy się łączyć i oświecać. Przypatrzmy się co się podziało we Węgrzech. Piękny ten kraj, zwany królestwem Maryi, popadł w okropną niewolę żydów i kalwinów. Nieprzyjaciel przyszedł i nasiał kąkolu między pszenicę. Kąkol poschodził i okazało się, że go jest więcej niżeli pszenicy. Okazało się to w r. 1894. Na zgubę Kościoła św., na wydarcie wiary św. z serc katolickiego ludu. Żydzi i Kalwini przeprowadzili kilka ustaw szkodliwych i nawet Najjaśniejszego Monarchę potrafili skłonić, że te ustawy sankcyonował, a noszą się z myślą jeszcze więcej podobnych ustaw do skutku doprowadzić. Stało się to dlatego, że lud w ciemnocie był utrzymywany i gdy ludzie przewrotni ustawy owe wnosili, lud nie mógł ocenić, jak bardzo one są złe i szkodliwe. Aby to jakoś naprawić łączą się katolicy wszystkich stanów i już dnia 29. stycznia 1895. zawiązali w Budapeszcie katolickie stronnictwo ludowe.

Celem tego stronnictwa jest strzeżenie chrześciańskiego charakteru społeczeństwa, łagodzenie ran, które we Węgrzech zadano kościołowi kat. i wogóle chrześciaństwo, tudzież popieranie interesów gospodarczych i politycznych narodu i ludu. Teraz dopiero naprawdę rozpocznie się ruch ludowy we Węgrzech i po tym ruchu spodziewać się można, że żydzi i kalwini muszą wstąpić i że dla chrześcian katolików lepsze nadejdą czasy.

Przykład Węgier i nas zachęcać, byśmy się łączyli, i przystępowali do tego „Stronnictwa“, które nasi bracia w Nowym Sączu zawiązali. Winno nas do tego skłaniać dobro kościoła św. i dobro nasze doczesne.

Łącząc się z naszymi braćmi nabywać będziemy coraz więcej oświaty, bo z tej gazetki *„Związek chłopski“*, którą obecnie stronnictwo chłopskie wydaje, dowiadywać się będziemy o naszych prawach i jak na mocy tych praw bronić się mamy, dowiadywać się będziemy, które ustawy są sprawiedliwe, a które nas krzywdzą, w tej gazetce wyczytamy też niejednę przestrogę. A więc trzymajmy się *„Związku chłopskiego“*, oświecajmy się, rozpowszechniajmy go pomiędzy naszych braci, a ludzie z wyższych sfer nie będą uważać chłopów za ciemną masę, ani też nie będą mówić, że chłopi niezdolni są do spraw publicznych i nie za lat 200, ale już teraz przy tych wyborach, które stoją przed nami, pokażmy, że chłopi znają swoje prawa obywatelskie i umią z nich korzystać. Tego też bracia życzę wam z całego serca.

X. ze ziemi Sandeckiej.

Wiosenne duszy westchnienie.

W starym siedlisku zgryzoty i męki
Wiosna swój wieniec zielony splata,
Wszystkie przybrała radości wdzięki,
Ziemię okryła nadziei szata.
Kwiat pełną dłonią sypnęła
Wszystkiemi barwy błysnęła,
O jakże słodkie jej panowanie!
Lecz Twe wdzięczniejsze, Chryste mój Panie!
Już ty skowronku lecisz wysoko,
Już swą piosneczkę nucisz radosną,
W błękicie niebios nurza się oko,
Wszystko do duszy śpiewa już głośno.
Rzeki się w morze rzuciły,
Za którem długo tęskniły,
Pięknie ci ziemio w kwiecistym wianie!
Lecz milszy cierniowy Twój wieniec Panie!
Wiosną ożyły wszystkie stworzenia,
Ptaszęta lecą z śpiewem w obłoki.
Tylko ja w sercu nie mam już pienia,
Ale łez rzewnych gorzkie potoki.
Im wszystko wdzięcznie przemawia,
Mnie wszystko ból duszy wznawia,
Bom wiosnę życia stracił kochanie
Straciłem Ciebie Chryste mój Panie!
Cieszcie się dobrze! — mnie łzy przystoją.
W wiośnie zarówno jako i w zimie,
Bom długie czasy krnąbrnością moją
Twe święte Panie! znieważał Imię.
Mnie zima grzechu ścisnęła
I miłość sercu odjęła;
Więc będę wołał póki łez stanie:
Wiosno mej duszy, wróć do mnie Panie!

X. St. Ch.

List pasterski
episkopatu królestwa Galicyi.

Polityka jest tą gałęzią czynności ludzkich, która oddana wolnej woli ludów, nie może być w pływu kościoła. Jednym z aktów czynności kościoła i Jego dbałości o dobro trzody Jemu powierzonej jest list pasterski, który tu podajemy. Wszystkim Wiernym Chrystusowym dyecezyj naszych pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

Zaledwie rok upłynął od czasu, jak Wierni archidyecezyi lwowskiej, dyecezyi przemyskiej i tarnowskiej otrzymali list pasterski, który jakkolwiek nie był ogłoszonym w dyecezyi krakowskiej, z natuły jednak rzeczy i do Wiernych tej także dyecezyi się odnosi. W liście tym pouczyliśmy, co to jest władza duchowna w Kościele katolickim czyli Kościół nauczający i dlaczego wierni katolicy powinni tej władzy z całem zaufaniem słuchać bo tu idzie o zbawienie dusz Krwią Pana Jezusa odkupionych, a nawet o ich dobro doczesne; przestrzegliśmy następnie przed pisemkami, wydawanemi rzekomo dla ludu, pod nazwą: *„Wieniec,“ „Pszczółka* i *Dzwon,“* albowiem pisma te bała-

Dodatek do Nr. 9. „Związku chłopskiego".

mucą tylko Wiernych, udają, że się opiekują ludem i jego dobrobytem, że go bronią od niesprawiedliwości władz i ucisku bogatych, a w rzeczywistości pobudzają tylko do nienawiści stanów, wyszydzają władzę świecką i duchowną i podburzają do nieposłuszeństwa i wzgardy. Znalazły zaś te pisemka niestety łatwowiernych, co im wierzyli, bo namiętności łatwo pobudzić, bo ludzie potwarzy chętnie wierzą.

Więc żeby złemu zaradzić, a kąkol tem skuteczniej powyrywać, zabroniliśmy Wam, Najmilsi, pod grzechem pisemka te trzymać, czytać je i rozszerzać. Dzięki Bogu, przestroga Nasza nie została bez skutku; większa część obałamuconych, ba, całe tak nazwane „Stronnictwo chłopskie", wyparło się tych pisemek i oświadczyło, że stoi twardo przy katolickiej wierze swoich przodków, że niechce słuchać odtąd nauczyciela fałszu, który pod pozorem pobożności i mając na ustach imię Jezusa Chrystusa, wypiera się Go czynem, iż w zapamiętałej pysze umysłu a zepsuciu serca burzyć chce wspaniałą jedność w kościele katolickim.

Ale zgorszenie i złe nie jest jeszcze z gruntu wykorzenionem i znajduje się, choć dzięki Bogu nie wielu, obałamuconych. Nieszczęśliwy ów kapłan, redaktor tych pisemek, mimo przyrzeczenia, danego nawet św. Stolicy apostolskiej, mimo, że przeprosił i odwołał publicznie swe błędy w sierpniu zeszłego roku, mimo oświadczenia, że spełniając nakaz swej władzy duchownej od wydawania „*Wieńca, Pszczółki* i *Dzwonu*" odstępuje, przyrzeczenia tego nie spełnił, gdyż pisemka pod nieznacznie tylko zmienionym tyt.: „*Nowy Wieniec*," „*Nowa Pszczółka*" i „*Nowy Dzwon*" nadal wydaje w tymże samym duchu, a przewrotne swe zasady w nich krzewiąc, bałamuci lud chrześciański.

Nie dosyć ale w Nrze 7. „*Nowej Pszczółki*" z drugiej niedzieli marca b. r. umieszcza na czele błogosławieństwo, jakie imieniem Ojca św. X. kardynał sekrekarz stanu w zamian za życzenia redakcyi tych pisemek w rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową przesłane, redaktorom tychże pisemek udzielił.

Błogosławieństwo to, nieszczęśliwy ów kapłan każe prostodusznym swym czytelnikom tak rozumieć, jakoby Ojciec św., ubolewając nad prześladowaniem, jakie redaktor znosi, pocieszał go, brał go w obronę i pochwalał jego pracę, jakoby była zbożną. Gdyż prawi dalej kapłan, redaktor nie jest wolą Bożą, aby jeden miał dużo, drugi mało, bo ziemia jest dla wszystkich, jest mieszkaniem z prawa i woli Bożej dobrze zaopatrzonem.... nie Bóg, lecz chciwość ludzka sprawia, że jeden zgarta, co setki rąk zapracowały... tyle twego, co uczciwie zarobisz, wszystko inne równa się kradzieży i jest naruszeniem siódmego przykazania Boskiego. Błogosławieństwo Ojca św. umocni nas, prawi, w tem staraniu i pracy o sprawiedliwość królestwa Bożego!"

Jakiż w tem wszystkiem podstęp i chytre nadużycie imienia i Słowa Bożego! Podstęp, bo Ojciec Św. dając polecenie dziękować wszystkim, którzy życzenia Mu składali a takich były tysiące nie pochwala przecież tem samem ich czynów i pism, bo ich nie zna i wiedzieć o nich nie może. To też skoro tylko Jego Ekscellencya ksiądz Nuncyusz Apostolski w Wiedniu dowiedział się o owym telegramie, zaraz pismem z dnia 8 marca i ponownie pod dniem 15. marca b. r. pisze: Gazetki „*Nowa Pszczółka*" i „*Nowy Wieniec*" szarpią powagę Biskupów i karność kościelną a potępiony socyalizm szerzyć usiłują; świeżo zaś redaktor tych pisemek usiłuje nadużyć telegramu, który od Jego Eminencyi X. kardynała-Sekretarza Stanu otrzymał, zapewniając, jakoby Ojciec Św. naukę i ducha tych pisemek pochwalał co zupełnym jest fałszem i nadużyciem; gdyż Ojciec Św. dziękując za życzenie i dając błogosławieństwo, nie chwali ani osoby, ani pism,godnych, jak wtym razie, zupełnego potępienia.

Żąda przeto Jego Ekscellencya X. Nuncyusz Apostolski, aby nadużycie takie skarcić, a zgorszenie ztąd wyniknąć mogące usunąć; przeciw zaś pisarzowi i wydawcy tych gazetek z całą surowością prawa postąpić. Jest tu nadto nadużycie i przekręcanie słowa Bożego.

Niewątpliwie Pan Bóg jest Ojcem miłosiernym, kochającym dzieci swoje, tym, co pracują po Bożemu, pewno nie odmówi pomocy, ani chce krzywdy i wyzysku jednych przez drugich; módl się i pracuj, a zachowaj przykazania Boże, to pewnie spodziewać się możesz, że cię Bóg nie opuści. Ale kto wam mówi, że ci, którzy mają więcej, bo lepiej zapracowali, bo żyli oszczędniej, bo nie marnowali grosza na pijaństwo lub rozpustę, bo wreszcie ojcowie ich więcej kochali swe dziatki i starali się zapewnić im lepsze utrzymanie słowem, kto wam mówi, że do tego tylko masz prawo, coś sam zapracował i jeśli chcesz zatrzymać, co ci pozostawili, to już równa się kradzieży i narusza 7. przykazanie Boże, ten was oszukuje, bo mówi nieprawdę.

Posłuchajcie on mówi Ojciec św. Papież Leon XIII. w Encyklice z 28. grudnia 1878 r. Mądrość katolicka wsparta przepisami przyrodzonego i Boskiego prawa, przychodzi też przezornie w pomoc publicznemu i rodzinnemu spokojowi nauką swoją o prawach własności i o podziale dóbr, które służą do potrzeb życia i wygody. Podczas bowiem, kiedy socyaliści uważają prawo własności za ludzki wymysł sprzeciwiający się przyrodzonej wszystkich ludzi równości i kiedy sądzą, że ubóstwa spokojnie znosić nie należy lecz przeciwnie mienie i prawa bogatych bezkarnie gwałcić jest wolno, uznaje kościół daleko korzystniej i rozsądniej nierówność ludzi, którzy z przyrodzenia lub przymiotami ciała jak i duszy od siebie się różnią i nakazuje, aby każdy prawo własności od samejże natury pochodzące bez ujmy czcił i szanował; wiadomem bowiem jest dobrze te złodziejstwa i grabieży Pan Bóg sprawca i mściciel wszelkiego prawa, tak zakazuje, że cudzej własności nawet

pożądać nie pozwala i że złodzieje i grabieżcy taksamo jak cudzołożnicy i bałwochwalcy z Królestwa Bożego wykluczeni będą.

I znów w Encyklice z dnia 15. maja 1891 r. tenże Ojciec św. mówi: To przedewszystkim winno być uznane, że trzeba w cierpliwości znosić odmienną dolę ludzką i niepodobna, aby to, co u szczytu stoi, zrównało się z tem co u podstawy gmachu społecznego istnieje. Istnieją między ludźmi od urodzenia różnice znaczne i liczne; nie wszyscy równi są zdolnością, ochotą do pracy, zdrowiem, siłą; za tą nierównością konieczną w ślad idzie rozmaitość powodzenia doczesnego. A wychodzi to na pożytek tak jednostek, jak ogółu; życie społeczne bowiem potrzebuje różnorodnego uzdolnienia do pracy i czynności różnorodnych, a do podjęcia tych czynności przeważnie ludzi skłania nierówność majątkowa. Jeżeli niektórzy oświadczają, że potrafią uwolnić ludzi od cierpienia, jeżeli biednemu ludowi przyrzekają żywot wolny do cierpień i trudu, opływający w spokój i bezustanne rozkosze, to zaprawdę tacy oszukują lud i stawiają mu zasadzki, w których kryją się przyszłe klęski, okropniejsze od obecnych.

Najmilsi bracia! tak mówi Ojciec św. głowa chrześciaństwa. Więc czyż możecie przypuścić, żeby ten sam Papież, który właśnie przestrzega przed zgubnemi naukami podobnych pisemek, jakie przed któremi my was przestrzegamy, żeby ten sam Papież dziś pochwalał to, co tyle razy ganił i potępiał? żeby miał błogosławić temu, który, jak słyszeliście, zwodzić was chce i na złe drogi sprowadzić?

Ale nietylko Ojciec św., najwyższy stróż nauki katolickiej, was przestrzega; toć Bóg sam w dziewiątem przykazaniu zakazuje pożądać „i domu, i roli, i wołu, i osła, i sługi, i służebnicy, i wszelkiej rzeczy, która jest bliźniego twego.“ Jeżeli przeto nawet pożądać nam nie wolno, ani zazdrościć żadnej rzeczy, która do bliźniego należy, o ileż bardziej nie wolno mówić, że ziemia do wszystkich należy i bogatszy nie ma prawa do tego, co posiada, lecz tylko do tego, co sam pracą własną zarobił. I na to mylne twierdzenie ma odpowiedź Ojciec św. w tej samej Encyklice, gdy mówi: A że Bóg, Pan ziemi, oddał całemu rodzajowi ludzkiemu ziemię do użytku, to się nie sprzeciwia bynajmniej własności jednostek. P. Bóg bowiem nie oddał ziemi ogółowi w tem znaczeniu, iżby wszyscy bez różnicy byli jej panami, lecz w ten sposób, iż sam żadnemu człowiekowi nie przeznaczając jakiejś osobnej części do posiadania, pozostawił zapobiegliwości ludzkiej i urządzeniom ludów określenie granic i rozdzielenie własności prywatnej.

Spełniliśmy obowiązek, Najmilsi w Chrystusie Synowie, przestrzegając was przed takimi fałszywymi prorokami, którzy odzież owczą na się biorąc i przekręcając nauki Ojca św, Papieża, a nawet Pisma świętego, chcą was zwodzić i udają szczerych katolików, choć są wilkami drapieżnymi; a jeden z nich kapłan redaktor w zuchwałej śmiałości do tego się posuwa, że dla zjednania słowom swojej większej powagi, występuje jako dostojnik papieski i podpisuje się jako rzekomy kapelan dworu papieskiego, chociaż mu ten tytuł odjął w imieniu Ojca św. wielki Szambelan dworu papieskiego, pismem z dnia 9. marca 1894 r.

Przestrzegliśmy was, bo dusze wasze Krwią Najświętszą P. Jezusa odkupione, są nam drogie; bo skoro Pan Bóg postawił Nas za pasterzy waszych, mamy obowiązek czuwać nad każdą owieczką, która gdyby z winy lub niedbalstwa naszego zginęła dla tej przyczyny, że nie była upomnianą, musielibyśmy rachunek zdać przed Panem Bogiem. Choćby przeto w dyecezyi całej jeden tylko był człowiek, jedna owieczka zbałamucona przez takie niepoczciwe pisemka, jeszcze naśladując Dobrego pasterza z Ewangielii, Jezusa Chrystusa, powinniśmy zostawić dziewięćdziesiąt dziewięć, a biedz szukać tej jednej, która była zginęła.

O, dałby Bóg, abyście wszyscy uwierzyli, jak dusze wasze, Krwią Jezusa odkupione, są nam drogie; dałby Bóg, abyśmy choć pod krzyżem cierpienia, powtórzyć mogli za Panem naszym Jezusem Chrystusem: Ojcze św., zachowaj je w imię Twoje, któreś nam dał i aby byli jedno, jako i my... Gdym z niemi był, jam je zachowywał w imię Twoje, któreś mi dał, strzegłem i żaden z nich nie zginął“. (Św. Jan, rozdz. 17. w. II. i 12).

Ufamy, najmilsi synowie, żeście zrozumieli, w jakim duchu i że z najszczerszej ku wam miłości, dajemy wam tę przestrogę, a to nie my tylko, Biskupi wasi, ale i sam przedstawiciel Ojca św., Jego Ekscelencya X. Nuncyusz Apostolski we Wiedniu.

Zaklinamy was przeto przez wnętrzności Miłosierdzia Bożego, abyście pisemek tych, które noszą tytuł: *„Nowa Pszczółka“ „Nowy Wieniec“ „Nowy Dzwon“ „Przyjaciel Ludu“* i *„Naprzód“* nie czytali, ani popierali słowem, ani pieniądzmi, pod grzechem i to nie tylko tych, ale i innych, gdyby w przyszłości na ich miejsce, ze zmienionym tytułem i w podobnym duchu wychodzić miały. Gdyby zaś nadsyłano wam uparcie te pisemka, nie przyjmujcie ich, albo oddawajcie je waszym Pasterzom.

Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie zawsze z wami. Amen.

Dan w marcu 1895 r.

† Seweryn,
Arcybiskup Lwowski.

† Łukasz, Biskup Przemyski. — *† Ignacy,* Biskup Tarnowski. — *† Jan,* Ks. Bisk. Krak.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. W Radzie państwa występował ostro poseł Schlesinger przeciwko oszukańczym spekulacyom na giełdzie, które ludziom łatwowiernym ciężko zaoszczędzony pieniądz wydzierają, łudząc ich nadzieją wygranej. Grubo przytem obławiają się tylko banki i żydzi, skoro w roku zeszłym same banki miały przeszło 30 milionów czystego dochodu. Mimo to podatek giełdowy w Austryi jest bardzo niski, podczas gdy rolnictwo i drobny przemysł są u nas aż nadto nim obciążone. Wielcy kapitaliści ładują

w swe kieszenie miliony, a włościanie i rękodzielnicy pogrążają się w coraz większą nędzę. Rząd dbający o dobro społeczeństwa nie powinien ochraniać takich szacherek, lecz stanowczo położyć tamę wyzyskowi.

Na Węgrzech trwa jeszcze ciągle walka kościelna między katolikami a zżydziałymi liberałami, którzy opanowawszy najwyższe urzędy w kraju, chcą gwałtem nadać zbogaconym żydom jak największą wolność i przywileje, nawet w sprawach religijnych. Po upadku ministerstwa Wekerlego, który niedawno ustanowił tam obowiązkowe śluby cywilne, ale przez swe ambitne a przewrotne postępowanie, stracił łaskę u Monarchy, został prezydentem Banffy.

Lecz i on nie mniej zawzięcie acz nieco oględniej prowadzi dalej niecne dzieło swego poprzednika, dążące do podkopania wpływu i powagi Kościoła, do obalenia religii, a zupełnego rozluźnienia moralności. W ostatnich dniach chciał on znowu przeforsować ustawę o połączeniu żydów z chrześcianami i o bezwyznaniowości węgierskiego narodu, ale na szczęście znalazła się w izbie magnatów większość po stronie katolików, którzy energicznie sprzeciwili się tak bezbożnemu wnioskowi, godzącemu wprost z bezczelną zuchwałością na katolicką wiarę. Tym więc razem masoni doznali porażki. Za to wściekają się oni teraz ze złości i odgrażają stronnictwu katolickiemu, które się świeżo zorganizowało za staraniem węgierskich biskupów, otrzymawszy do tego od Ojca św. zachętę i błogosławieństwo w celu gorliwego bronienia praw religii i Kościoła.

Daj Boże! by zdołano odeprzeć skutecznie zgubne zamachy liberalnego rządu, który tak ślepo popiera interesa żydów i masonów, wodzących tam obecnie rej największy. W kilku miejscowościach węgierskich niemało szkody zrobiła powódź, gdyż rzeki wskutek nagłego topnienia śniegów powylewały.

W całych Prusach i krajach niemieckich ogromnej wrzawy i hałasu narobiła 80-cio letnia rocznica urodzin Bismarka. Luterscy jego zwolennicy, pragnąc uczcić przy tej sposobności zasługi dawnego kanclerza Niemiec położone około utworzenia dzisiejszej potęgi Prus domagali się w niemieckim parlamencie, by tenże wziął także udział w uroczystym hołdzie, jaki żelaznemu księciu zagorzali wielbiciele bismarkowskiej polityki składają. Atoli wniosek ten słusznie odrzucili większością głosów posłowie z partyi ludowej, polscy i niemieccy katolicy, oświadczywszy, że książę Bismark zawsze przeciw nim wrogo występował, a przez niesprawiedliwy „Kulturkampf“ chciał wytępić religię katol., przyczem najbardziej Polaków gnębił. Ta odmowa wywołała zaraz niesłychane oburzenie między Protestantami, a nawet pogniewała samego cesarza Wilhelma, który aby nagrodzić Bismarkowi to upokorzenie, osobiście pojechał do jego zamku Friedrichsruhe i tu wśród wielkiej parady wojskowej wręczył mu w podarunku złotą szablę. Prusacy obchodzą teraz święto narodowe i pielgrzymują do Bismarka prześcigając się w oddawaniu czci staremu tyranowi i krzyczą bez przestanku wiwat Bismark! lecz podobno niedługo już cieszyć się będą swem bożyszczem, bo ostatni to podobno jego tryumf.

W Chinach toczy się dalej wojna pomyślnie dla japońskiego oręża. Chińczycy wszędzie pobici, cofają się, a nieprzyjaciel w zwycięskim pochodzie zbliża się już pod samą stolicę państwa Peking. Cesarz chiński widząc, że już nie ma rady, wysłał posłów swych do Japonii, by zawarli pokój.

Hiszpania zajęta jest teraz wojną z powstańcami w Ameryce na wyspie Kuba, gdzie lud gnębiony przez rządców hiszpańskich, nie mogąc uzyskać od nich ulg ani swobód konstytucyjnych, postanowił zrzucić z siebie ich panowanie.

Belgia. W Brukseli zanosi się na powszechny strejk robotników, wskutek czego rząd powołał pod broń całą rezerwę, dla utrzymania spokoju.

Włochy. W okolicy Medyolanu było trzęsienie ziemi, wskutek czego wiele domów runęło.

Francya wysłała obecnie swe wojska do Afryki na wielką wyspę Madagaskar, gdzie powstała wojna z murzynami.

Okropna burza szalała w ostatnich dniach marca na morzu koło Anglii. Kilka okrętów potrzaskała i żeglarzy potopiła, a jeden wspaniały okręt hiszpański zaginął gdzieś bez śladu.

Wiadomości z kraju.

Grzegorzówka. Dziękujemy za wniosek do ustawy łowieckiej, bo nasza gmina ma wielkie *szkody od dzikiej zwierzyny;* samych kur lisy wydusiły 97 sztuk, a to 26 gospodarzom, a co dziki popsuły zboża i ziemniaków, to aż strach pomyśleć i nie myślcie kochani czytelnicy, że my chłopi w Grzegorzówce z dzierżawy polowania mamy „stogi, brogi“, bo mamy rocznego czynszu z polowania 2 złr. 50 ct. to jeden gospodarz dozna więcej szkody od dzikiej zwierzyny, niż czynsz całej gminy, ani sprawiedliwości nigdzie, ani wynagrodzenia za szkody nie można znaleść, tylko pośmiewisko!

Ferdynand Hądz.

Trześń (powiat tarnobrzeski). Dnia 10. marca odwiedził tę gminę Marszałek powiatu p. Zbigniew Horodyński. Po uroczystych powitaniach i odpowiedziach, p. Marszałek usiadłszy wśród włościan rozmawiał z nami o rzeczach ważnych i pożytecznych, stawiał nam rozmaite przykłady, pouczał jak podnieść dobrobyt w gminie, dotknął teraźniejszego politycznego ruchu włościańskiego, którego dążenia w pewnej mierze uważa za sprawiedliwe, ostrzegał przed rozdwojeniem, a najwięcej zalecał wytrwanie w dobrych zamiarach i prawie w każdym omawianym przedmiocie na czele wszystkiego łączność i działalność wspólną nam zalecał.

Z tego widzicie Bracia włościanie innych powiatów jakiego Marszałka mamy, a dodam jeszcze i to, że jest każdemu przystępny, włościanom potrzebującym rady i pomocy nie skąpi, czego najlepszymi świadkami są Bracia Zbydniowscy. Oby tak wszystka szlachta czyniła!

Waleryan Wryk *włościanin.*

KRONIKA.

Świetnej Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie do wiadomości. Dnia 27. marca przybyło nas około 40 osób ze Sidziny, Orawy na stacyę do Jordanowa, a ponieważ wczas z domu wyszliśmy, mniemaliśmy, iż mamy prawo, do pociągu czas zpędzić w czekalni. Tymczasem urzędnik wszystkich nas wypędził na pole, grożąc „że nie sprzeda biletów, jeżeli się nie wyniesiemy". Tak więc marznęliśmy około 3 godziny w nocy w ten sposób, że starsi od bolu i mrozu płakali i zarząd przeklinali. A było tam i kilku podrostków. Litość i żal, z oburzeniem na takie obchodzenie się wzburzały.

Prosimy o satysfakcyę, ażeby podobnym postępowaniom zapobiedz, bo u nas na wsi więcej miłosierdzia okazujemy bydłu.

Sidzina, dnia 29. marca 1895. Z szacunkiem
Kulka Jędrzej l. d. 195. Traczyk Józef. Krzywicki Jan.
włościanie z Sidziny.

O depozytach sądowych. donoszą nam taki fakt: Chłop jeden ożenił się ze sierotą, w kasie było coś 37 złr, to zapłacił 6 złr. na różne podania, stemple.

Wójt naściszowski wstydzi się, że takie głupstwa popisano w „*Pszczółce*" i podano jego nazwisko, bo pisać nie umie, a pisarz powiada, że nie pisał wszystkiego co drukowane, to chyba sąd rozstrzygnie.

Bezpłatna obrona prawna. Grono lwowskich adwokatów postanowiło zorganizować Towarzystwo, którego celem będzie zajmować się obroną prawną osób niezamożnych. Statut nowego Towarzystwa przedłożono Namiestnictwu do zatwierdzenia.

„Pochodnia" nowe pismo dla chrześciańskich robotników poczęło wychodzić we Lwowie od 1. kwietnia b. r. Wydaje je co tydzień Bogdan Czaykowski, dzielny redaktor dawnego dwutygodnika „*Narodu*", który za zadanie wziął sobie walkę ze socyalistami i żydami. Życzymy mu szczęścia na tej twardej niwie!

Otwarcie czytelni ludowej odbyło się d. 24. marca w Siołkowy pod Grybowem za staraniem tamtejszej nauczycielki. W pięknych przemówieniach zachęcali ks. kan. Tarsiński z Grybowa i poseł sejmowy p. Klemensiewicz zebrany lud do czytania książek, wskazując na korzyści stąd płynące. Na końcu podziękował w imieniu gminy wójt Radzik wszystkim obecnym za przybycie i uświetnienie tej uroczystości.

Ofiary przesądu. W Krakowie skazano 41 włościan ze Skotnik powiatu wielickiego na areszt od dni 14. do 4. miesięcy za opór, jaki stawili we wrześniu z. r. lekarzowi ze starostwa, przybyłemu wraz z żandarmem w celu zarządzenia środków ostrożności przeciw cholerze. Ponieważ jednak chodziła pogłoska, że „doktorzy ludzi trują", dlatego chłopi tak ostro się stawili, że lekarz z żandarmem musiał uciekać. Po części leży tu wina także po stronie lekarzy, że przez nieoględne obchodzenie się z chorymi w takich wypadkach, wzbudzają u ludu nieufność i podejrzenia. (Jak bowiem słyszałem z ust doświadczonego lekarza, to nieraz z prostej dyzenteryi robili oni cholerę, a przez zbyt silne dozy swych anticholerycznych eksperymentów przyspieszali zgon swych pacyentów.)

Lichwiarski wyzysk. W Brzeżanach skazał sąd żydówkę z Rohatyna za lichwę na 4½ roku więzienia, a jej zięcia na 4. Pożyczała ona chłopom drobne kwoty na wielki procent, a gdy później ci nie mogli z jej lichwiarskich szponów się wydobyć, wyzuwała ich z ojcowskich zagonów.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*